

„JESTEŚMY Z WAMI, LUDZIE WALCZĄCEJ KOREI”. OBRAZ KOREI PÓŁNOCNEJ W POLSKIEJ KRONICE FILMOWEJ 1947 – 1984

Marta Maria Matusik, e-mail: martamariamatusik@gmail.com
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Ul. Wieniawskiego 1, 61-712 Poznań



STRESZCZENIE

Zmiany ustrojowe w Polsce po zakończeniu drugiej wojny światowej przyniosły nie tylko przekształcenia dotychczasowej sytuacji wewnętrznej. Polska zyskała także nowych sojuszników, dobieranych wobec ideologicznego klucza. Interesująca wydaje się kwestia, w jaki sposób komunistyczna propaganda przedstawiała w oficjalnych przekazach nowych, pozaeuropejskich sojuszników, na temat których wiedza była z całą pewnością bardzo ograniczona. Szczególnie reprezentatywna dla tego grona jest Korea Północna, której – za sprawą toczącej się w latach 1950-1953 wojny koreańskiej – propaganda poświęcała szczególnie dużo uwagi, zwłaszcza w swoim podstawowym środku przekazu, jakim była funkcjonująca już od 1944 r. Polska Kronika Filmowa. Celem artykułu jest – poprzez analizę kronik poświęconych tematyce koreańskiej – pokazanie, w jaki sposób propaganda starała się stworzyć obraz nowego i nieznanego sojusznika, by uczynić go bliskim sprawie polskiej.

Słowa kluczowe: Korea Północna, propaganda PRL, Polska Kronika Filmowa, stosunki polsko-koreańskie, wojna koreańska

The image of North Korea in Polish Film Chronicle 1947-1984

ABSTRACT

After the end of world war II, situation in Poland changed; because of the communist system, Poland gained new allies from the Eastern bloc. What seems to be very interesting is the question how the communist propaganda presented its new, non-European allies in the official messages. Particularly representative of this group is North Korea, which – because of the ongoing in the years 1950-1953 Korean War - propaganda devoted much attention, especially in the one of the most important propaganda tool, which was the Polish Film Chronicle. The aim of this article is - by analyzing chronicles - to show how polish propaganda in the Polish Film Chronicle showed North Korea, to make it closer to the polish cause.

Key words: North Korea, communist propaganda, Polish Film Chronicle, polish-korean relations, Korean war

Emitowana co tydzień od grudnia 1944 r. Polska Kronika Filmowa była swoistym fenomenem polskiej dokumentalistyki filmowej. Realizowane przez pięćdziesiąt lat krótkie, dziesięciominutowe filmy dokumentalne o szerokim zakresie tematycznym rejestrowały najważniejsze wydarzenia w kraju i zagranicą. Rzecz jasna, iż masowe oddziaływanie Kroniki wyświetlanej w kinach przed każdym seansem filmowym, a od lat sześćdziesiątych także w telewizji, czyniło z niej wygodne narzędzie PRL-owskiej propagandy. Jej krótki, lapidarny i dobitny przekaz, wyraziście ukazujący bieżące tendencje polityczne, jest dziś obiektem naukowej eksploracji, chętnie wykorzystywanym przez historyków, politologów, socjologów czy medjoznawców¹. Z oczywistych względów odległa geograficznie i kulturowo Korea znajdować się musiała na marginesie zainteresowania autorów PKF, mimo to jednak w latach 1947-1984 zrealizowanych zostało kilkanaście filmów podejmujących tematykę koreańską. Z powodu dużego rozstrzału czasowego ogół kronik został w artykule przyporządkowany trzem etapom, różniącym się od siebie zarówno problematyką, jak i stopniem natężenia propagandy.

Pierwszy etap obejmuje lata 1947-1949, zaś zrealizowane w tym czasie kroniki pozornie spełniać miały wyłącznie funkcję informacyjną. Pod pozorem obiektywizmu realizatorzy przekazywali już jednak silny ładunek propagandowy, czego przejawem są dwa pierwsze filmy poświęcone formalnie niepodzielonej jeszcze Korei, które ukazały się w PKF w roku 1947 w ramach cyklu *Z całego świata*. Mówią one nie tylko o wyzwoleniu spod władzy Japończyków, lecz i o pełnej niepodległości przyszłego państwa koreańskiego, pozostającego wtedy pod kontrolą dwóch zaczynających swą wielką rywalizację światowych mocarstw – Związku Radzieckiego i USA. Powtarzającym się w nich motywem są więc protesty

1 M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944-1994*, Warszawa 2006.

ludu koreańskiego, domagającego się opuszczenia ich kraju przez okupantów. A choć na terenie Korei, po wyzwoleniu z okupacji japońskiej, stacjonowały wojska amerykańskie i radzieckie, to obecność tych drugich zostaje przez realizatorów kroniki dyplomatycznie przemilczana. W myśl propagandowej narracji pragnącej wolności naród koreański buntuje się jedynie przeciw Amerykanom. Pierwsza z dwóch kronik z roku 1947 rozpoczyna się następującymi słowami: „Seul. Okupowana przez Amerykanów stolica Korei była widownią masowych demonstracji. »Precz z wojskami okupacyjnymi« głosiły liczne transparenty”². Zakończenie drugiej uderza w dokładnie te same tony: „Ludność Korei żąda natychmiastowego wycofania wojsk okupacyjnych i przyznania niepodległości”³. Przekaz jest jasny – choć mówi się ogólnikowo o „okupantach”, otwarcie nazywa się tylko jednego z nich – Amerykanów okupujących Koreę wbrew woli jej obywateli i niedopuszczających do powstania niezależnego państwa. Dosadnie podkreśla to kronika druga, której tematem są obrady komisji radziecko-amerykańskiej, dotyczącej uformowania się władzy w Korei. „Związek Radziecki domagał się proklamowania Republiki Koreańskiej i stworzenia tam demokratycznego rządu. Stany Zjednoczone przeciwstawiają się tej propozycji”⁴ – komentuje narrator. Obydwie kroniki za cel nie obierają bowiem informowania o najnowszych wydarzeniach w odległym, nieznanym kraju, lecz precyzyjne konstruowanie antyamerykańskiej narracji. Atak na Amerykę jest jeszcze zawoalowany, choć zarazem dostatecznie wyrazisty, by odbiorca tego przekazu wyrobił sobie przekonanie o nieuczciwych zamiarach rządu USA. Ameryce (nieokreślonej jeszcze jako „imperialistyczna” czy „kapitalistyczna”) przeciwstawia się demokrację, symbolizowaną przez Związek Radziecki i Kim Ir Sena, opisywanego jako „przywódca demokratów koreańskich, cieszący się ogromną popularnością wśród narodu”⁵. Co ważne, brak też w kronikach określeń takich jak „ludowy” czy „socjalistyczny”, gra się tu natomiast pojęciem demokracji, jako ideału, do którego dąży każdy naród, także koreański. W ten sposób wyłania się dość oczywisty ciąg skojarzeń: Związek Radziecki jest orędownikiem demokracji, wspiera więc charyzmatycznego przywódcę Kim Ir Sena, dążącego do zaprowadzenia w kraju porządku demokratycznego, tak więc stojące w opozycji do nich Stany Zjednoczone muszą być antidemokratyczne. Do czego w takim razie dążą Amerykanie, stopujący utworzenie niepodległego, demokratycznego państwa koreańskiego? Na to pytanie twórcy kroniki nie odpowiadają jeszcze wprost, choć łatwo wyciągnąć wniosek, że Amerykanie, z niewyjaśnionych do końca powodów, pragną uczynić z Korei swoją strefę wpływów, zagarnąć ją dla osiągnięcia pewnych zamierzonych celów. Ta linia interpretacji będzie na wiele lat wyznaczała narrację kronik dotyczących Korei, w swojej wymowie znacznie bardziej już radykalnych.

W kolejnym, zrealizowanym w roku 1948, także w ramach cyklu *Z całego świata* materiale⁶, znajdujemy pewną zmianę tonu. Choć i tym razem pojawia się oskarżenie wobec Amerykanów („Stany Zjednoczone odrzuciły radzieką propozycję natychmiastowego zakończenia okupacji Korei”)⁷, na pierwszy plan wysuwają się zasługi Związku Radzieckiego dla odbudowującego swój kraj narodu koreańskiego. Po raz pierwszy pada też określenie „Północna Korea”, w której stacjonują jeszcze wspierające lud koreański wojska radzieckie, w opozycji do strefy okupowanej przez Amerykanów, wciąż utrudniających zawiązanie się koreańskiego rządu. Jest to bez wątpienia spowodowane proklamowaniem w 1948 r. Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej na północy i Republiki Korei na południu kraju⁸. Realizatorzy kroniki skupiają się na uwypukleniu kontrastu między oboma państwami koreańskimi poprzez ukazanie, że wprawdzie wojska radzieckie także formalnie okupują Koreę, ale nie jest to okupacja w ścisłym tego słowa znaczeniu, raczej pokojowa, braterska współpraca dwóch narodów. Głos narratora oznajmia, że oto: „w północnej części kraju, okupowanej na razie przez Związek Radziecki, Koreańczycy otrzymali pełną samodzielność polityczną i utworzyli własną armię”⁹. Wiodącym tematem kroniki staje się reforma rolna, przeprowadzona na północy kraju (podczas gdy „w strefie amerykańskiej wielka własność ziemska nie została naruszona”)¹⁰. Pozytywne skutki reformy rolnej wykraczają daleko poza jedynie poprawę stanu rolnictwa – reforma przyniosła ze sobą także nowy porządek społeczny. Dawniej wyzyskiwani rolnicy dziś są panami samych siebie i skutecznie gospodarują ziemią (której dotychczasowi zdegenerowani właściciele uciekli oczywiście do strefy amerykańskiej), dzięki czemu na północy zaczyna panować ogólny dobrobyt. Kronika ma bardzo

2 *Z całego świata: Korea*, PKF 47/21, 1947, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,33550,strona-1>, 25.07.2014.

3 *Z całego świata: Korea*, PKF 47/46, 1947, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,33796,strona-1>, 25.07.2014.

4 Tamże.

5 Tamże.

6 *Z całego świata: Korea*, PKF 48/01, 1948, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,34738,strona-1>, 25.07.2014.

7 Tamże.

8 J. P. Rurarz, *Historia Korei*, Warszawa 2009, s. 356-357.

9 *Z całego świata: Korea*, PKF 48/01, 1948.

10 Tamże.

optymistyczny wydzźwięk, na ekranie zamiast antyokupacyjnych protestów pokazany jest sielski krajobraz koreańskiej wsi i żwawo pracujący rolnicy¹¹. Tak dobrze żyje się w kraju, który korzysta z radzieckiej pomocy, choć twórcy kroniki konsekwentnie unikają ukazywania protektoratu ZSRR. Związek Radziecki jawi się raczej jako dobry opiekun, który dał Koreańczykom wolność, niezależność i pewne idee, wdrażane obecnie z sukcesem przez sam lud koreański, bez odgórnej pomocy. W ten sposób umacnia się wizerunek ZSRR jako obrońcy ucisnionych narodów i wyzwoliciela, służącego niezbędnym wsparciem, ale niewtrącającego się w sprawy niezawisłych społeczeństw. Optymistyczny ton burzy nieco końcowa nuta żalu, że oto wypracowywany w pocie czoła na północy dobrobyt nie może, wskutek okupacji amerykańskiej, zapanować w całym kraju.

Także kolejna kronika poświęcona kwestii koreańskiej z roku 1949 (również należąca do cyklu *Z całego świata*) drążyła sprawę relacji z ZSRR i niepodległości. Tym razem tematem przewodnim było wycofanie wojsk radzieckich z Korei Północnej i towarzyszące temu wydarzeniu reakcje ludności. Opuszczające kraj wojska żegnać miały tłumy wiwatujące na cześć „wyzwoliciele z długoletniej okupacji japońskiej”¹². Konsekwentnie kontynuowana jest narracja z poprzednich kronik: wojska ZSRR wycofują się zgodnie z zapowiedziami, by Korea mogła być państwem niezależnym, podczas gdy Amerykanie wciąż okupują południe, łamiąc wcześniejsze ustalenia. Ujęciem filmowym towarzyszy żwawa muzyka, wojskowe marsze, co podkreśla dodatkowo radosny przekaz¹³.

Ten kreowany przez PKF optymistyczny obraz zburzył wybuch wojny koreańskiej w połowie roku 1950. Trzeba podkreślić, że w okresie wojny (1950-1953) wyprodukowano najwięcej kronik poświęconych Korei, co skądinąd nie powinno dziwić, wszak konflikt ten skupił na sobie uwagę całego świata. Nigdy później daleki, wschodni kraj nie cieszył się takim zainteresowaniem, jak właśnie w tym czasie. Lata 1950-1953 należy uznać za etap drugi, ponieważ narracja kronik filmowych ulega w tej dobie wyraźniej przemianie; podniosła radość ustępuje miejsca powadze, czemu towarzyszy radykalnie już antyamerykańska retoryka. Pierwsza z wojennych kronik z roku 1950 ma pozornie charakter czysto informacyjny, jednak w istocie podporządkowana jest całkowicie celom „wojny informacyjnej”. Jak wiadomo wojnę koreańską rozpoczął 25 czerwca tego roku atak armii północnokoreańskiej, która pod sztandarem wyzwolenia spod okupacji i ustanowienia w całym kraju rządów komunistycznych wkroczyła na terytorium strefy amerykańskiej i wkrótce zajęła Seul¹⁴. Tymczasem kronikę rozpoczynają następujące słowa narratora: „Imperialiści amerykańscy zdradziecko napadli na Koreańską Republikę Ludową”¹⁵. Jest to logiczne zwieńczenie propagandy lat poprzednich: Amerykanie najpierw, wbrew ustaleniom, zwlekali z opuszczeniem Korei, nie dopuszczali do utworzenia niezależnego państwa, teraz zaś zaatakowali wolną część kraju, chcąc spełnić swój plan zagarnięcia całego terytorium. Amerykanie są od tej pory konsekwentnie nazywani „imperialistami”, które to określenie przewija się przez wszystkie wojenne kroniki w kontekście wszelkich ich działań. Określenie to ma charakter kluczowy – wszak dla zobrazowania kreowanej sytuacji równie dobrze pasowałoby np. słowo „agresorzy”, jednak dobór właśnie terminu „imperialiści” nie jest dziełem przypadku. Imperialista to nie zwykły najeźdźca, dokonujący ataku na sąsiedni kraj, imperialista myśli w sposób globalny, a zagarniając kolejne tereny pragnie rozbudować swoje imperium. W kontekście wojny koreańskiej określenie „amerykański imperialista” sugeruje jasno, że Korea jest tylko początkiem drogi Stanów Zjednoczonych do podporządkowania sobie także innych krajów, a może i reszty świata. „Imperialista amerykański” ma wzbudzać strach i właśnie strach, poczucie zagrożenia dominuje w wojennych kronikach. Obraz ten jest dodatkowo pogłębiany przez porównanie Amerykanów do wojsk hitlerowskich. Z kroniki dowiadujemy się więc, że „Amerykanie wzorem hitlerowców ostrzeliwali ludność cywilną Korei Północnej”¹⁶. Realizatorzy kroniki dają jednak nadzieję, zestawiając plugawe zachowania Amerykanów z niezłomną postawą Koreańczyków z Północy. Wojska północnokoreańskie dają bohaterski opór, „zadając druzgoczące ciosy” armii amerykańskiej¹⁷. Jak tłumaczy Adam Leszczyński w artykule *Wojna koreańska w propagandzie polskiej od czerwca do grudnia 1950 roku*, podkreślanie „bohaterskiego oporu” było typowym zabiegiem, ukrywającym niepowodzenia armii komunistycznej i przewagę połączonych sił amerykańskich i południowokoreańskich¹⁸. Warto zauważyć też, że to właśnie w pierwszej wojennej kronice po raz pierwszy pojawia się wzmianka o Korei Południowej, w której uznawany przez inne kraje rząd istniał od roku 1948. Informacja ta

11 Tamże.

12 *Z całego świata: Korea*, PKF 49/04, 1949, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,36216,strona-1>, 25.07.2014.

13 Tamże.

14 J. P. Rurarz, dz. cyt., s. 359.

15 *Korea*, PKF 50/34, 1950, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,39275,strona-1>, 25.07.2014.

16 Tamże.

17 Tamże.

18 A. Leszczyński, *Wojna koreańska w propagandzie Polskiej od czerwca do grudnia 1950 roku*, „Przegląd Historyczny”, T. 86, 1996, s. 49.

ma oczywiście na celu dalsze oskarżenie Ameryki i zaznaczenie fasadowości południowokoreańskiej władzy. Amerykanie wspierają, jak podkreśla narrator, „marionetkowy rząd” Korei Południowej. To kolejne ulubione określenie komunistycznej propagandy, odnoszące się zawsze do władz krajów, pozostających w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi¹⁹.

W drugiej wojennej kronice z roku 1951 akcenty zostały rozłożone w inny sposób, bowiem wzbudzanie strachu i poczucia zagrożenia zastąpiono zabiegami zmierzającymi do wywołania współczucia i chęci pomocy. Już sam tytuł kroniki – *Dzieciom bohaterskiej Korei* (1951 r.)²⁰ – sygnalizuje poruszaną w niej tematykę. Początek jest dramatyczny, kronika rozpoczyna się od wojennych migawek przedstawiających spalone domy, brudne i głodne dzieci, co komentowane jest następującymi słowami narratora: „Korea płonie. Żołdacy McArthura, bici przez wojska ludowe i chińskich ochotników, wyładowują swą bezsilną wściekłość na bezbronnej ludności”²¹. Ukazanie dramatycznego losu dzieci koreańskich podczas wojny jest doskonałym pretekstem do pogłębiania wizerunku Amerykanów jako okrutnych bestii, sadystycznie mszczących się za porażki wojenne na tych, którzy bronić się nie potrafią. Oprócz obowiązkowego antyamerykańskiego przekazu głównym celem tej kroniki było zachęcenie widzów do wzięcia udziału w zbiorce darów dla dzieci koreańskich, tak dotkniętych przez okrutną wojnę. Wykorzystano w tym celu szereg zabiegów retorycznych, mających wzbudzić w widzu poczucie obowiązku wzięcia udziału w zbiorce, poczucie, że przekazując coś dzieciom koreańskim, wzorowo wypełnia powinność obywatela kraju socjalistycznego. Istotnym elementem perswazyjnym zastosowanym w kronice jest ukazanie kontrastu między nieszczęściem, jakie dotyka koreańską ludność, a polskim dobrobytem. Po dramatycznych ujęciach z wojny koreańskiej, podkreślanych pełną powagą, rozdzierającą muzyką, akcja kroniki przenosi się do Polski. Kamera rejestruje zbórkę darów Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju – pokazuje przejętych Polaków przekazujących dary, dziewczynkę piszącą list do koreańskiej rówieśniczki, roześmiane dzieci i ich rodziców, wyraźnie dumnych ze spełniania swojej powinności²². Nastrój części polskiej jest wręcz sielankowy, z tych kilku zaledwie ujęć wyłania się obraz Polski jako kraju, któremu się udało. Prawda była oczywiście zgoła inna, o czym świadczą przytoczone przez Gabrięłę Nastalek-Żygadło w artykule *Walka o pokój. Propaganda antywojenna w lat 50. w polskim filmie dokumentalnym* słowa Jarosława Marka Rymkiewicza, członka tzw. trójek pokoju, zbierających dary od domu do domu: „Mogę przypomnieć zbórkę używanych rzeczy na dzieci koreańskie, chodziliśmy po jakiś mieszkaniach, strychach, po biednych mieszkaniach robotniczych, bo ta Łódź była strasznie biedna w tamtych latach. To się łączyło z biedą, z brudem. I prośbą, i groźbą wyciągaliśmy od ludzi jakieś stare łachy, zużyte buty, podarte swetry. Oczywiście chodziliśmy w poczuciu misji dziejowej, w poczuciu, że zbierając te stare brudne rzeczy budujemy nowy, wspaniały świat. I spotykaliśmy się z otwartą nienawiścią. Patrzono na nas – nic nie mówiąc – ale wystarczyły te spojrzenia”²³. Jak widać, rzeczywistość diametralnie różniła się od przekazu kroniki, ale przecież zadaniem kroniki nie było pokazanie rzeczywistości. Liczyło się przekazanie ludziom, że Polska, ciesząca się dobrodziejstwami pokoju i postępu, musi wesprzeć Koreę, swojego odległego, socjalistycznego brata. Jak wyjaśnia głos narratora: „Setki wzruszających listów dołączają szczęśliwe polskie dzieci do swoich podarków dla dalekich, a tak bliskich dzieci bohaterskiej Korei. Do ciebie też przyjdzie trójka pokoju; przygotuj co możesz, niech wiedzą koreańskie dzieci, że obok ginącego świata zbrodni, zła i przestępstwa, istnieje potężny, coraz silniejszy świat pokoju, radosnej pracy, braterstwa”²⁴. „Ginący świat zbrodni”²⁵, który reprezentują Amerykańscy imperialiści, następcy nazistów, musi odejść w zapomnienie wobec pokojowej i niosącej dobro siły, jaką jest rozprzestrzeniany przez Związek Radziecki ustrój socjalistyczny. Polska szczęśliwie stała się częścią tego drugiego świata, może więc w pełni czerpać z tego profity, w przeciwieństwie do Korei Północnej, która, choć jest częścią jednej, socjalistycznej rodziny, musi wciąż jeszcze walczyć o wyrwanie się z macek „świata zbrodni”. Wojna ideologiczna pomiędzy ZSRR a Stanami Zjednoczonymi, komunizmem a kapitalizmem, zostaje zaznaczona w sposób tak dobitny, że podstawowe cele kroniki (zbórkę darów) stają się niejako pretekstem do zadania wrogowi kolejnego ciosu.

Najwięcej materiałów poświęconych Korei, a właściwie wojnie koreańskiej, powstało w roku 1952 – zrealizowano wówczas aż cztery dokumenty. Pierwszy, zatytułowany *Dni i noce Korei*²⁶, kontynuuje utrwalanie zbrodniczego wizerunku

19 *Korea*, PKF 50/34, 1950, Polska.

20 *Dzieciom bohaterskiej Korei*, PKF 51/05, 1951, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,14456,strona-1>, 25.07.2014.

21 Tamże.

22 Tamże.

23 G. Nastalek-Żygadło, *Walka o pokój. Propaganda antywojenna w lat 50. w polskim filmie dokumentalnym*, histmag.org/Walka-o-pokoj.-Propaganda-antywojenna-lat-50.-w-polskim-filmie-dokumentalnym-6250, 25.07.2014.

24 *Dzieciom bohaterskiej Korei*, PKF 51/05, 1951.

25 Tamże.

26 *Dni i noce Korei*, PKF 52/01, 1952, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,17028,strona-1>, 25.07.2014.

Stanów Zjednoczonych. Amerykanie nie dość, że sabotują rokowania pokojowe (których podjęcia domaga się oczywiście ZSRR), to wciąż dopuszczają się haniebnych aktów okrucieństwa, siejąc dzieło zniszczenia. Komentarze zilustrowane są obrazami zniszczonych wiosek, zmasakrowanych ciał i lamentujących ocalałych. Nawet tak dramatyczne doświadczenia nie są jednak w stanie złamać hartu niezłomnych Koreańczyków, którzy „to, co zniszczą Amerykanie, odbudowują”²⁷. Realizatorzy pokazują, że mimo wojny, w Korei Północnej postępuje rozwój przemysłu i rolnictwa, a budowa doskonałego, socjalistycznego społeczeństwa trwa w najlepsze. Kronika na moment powraca też do wątku chętnie poruszanego w filmach przedwojennych, mianowicie do doskonałych efektów reformy rolnej. Zwierczeniem przedstawionej tu narracji jest znamienne, nawiązujące do polskiej tradycji zapewnienie, iż „żołnierze Kim Ir Sena i ochotnicy chińscy walczą o swoją i naszą wolność”²⁸. Tym samym wskazuje się na globalny wymiar konfliktu koreańskiego, który nie jest tylko wewnętrzną wojną dalekowschodniego państwa, ale elementem światowego starcia dwóch systemów.

Pozostałe kroniki, zrealizowane w 1952 roku, noszą kolejno wymowne tytuły *Hańba amerykańskim ludobójcom!*²⁹ oraz *Hańba mordercom!*³⁰. Ich narracja jest niezwykle emocjonalna w zaciekłym i bezpardonowym oskarżaniu wojsk USA o rozmaite zbrodnie wojenne. Po raz pierwszy otwarcie nazywa się Amerykanów „ludobójcami” (wcześniej aż tak kateryczne określenia nie pojawiały się): „Nad Koreą krąży amerykańska śmierć. Ludobójcy działają systematycznie i planowo. Bomby niweczą wsie i miasta, domy mieszkalne, szkoły, szpitale, mordują kobiety, dzieci i starców”³¹. Jednak nie poprzestano na tym drastycznym obrazie Amerykanów jako bezwzględnych morderców bezbronnej ludności cywilnej. Użyto bowiem najbardziej być może szokujących słów, jakie padły we wszystkich kronikach filmowych tego okresu: „Od dawna już amerykańscy obrońcy morderców Katynia dorównali swym hitlerowskim nauczycielom. Obecnie prześcignęli ich – wojna bakteriologiczna w Korei. Cały świat wstrząśnięty został wiadomością o nowej potwornej zbrodni amerykańskich imperialistów”³². Szokuje nie tylko pojawiające się już porównanie Amerykanów do hitlerowców, ale przede wszystkim cyniczne wykorzystanie kłamstwa katyńskiego dla realizacji propagandowych celów. Nie sposób nie zauważyć, że ten odrażający zabieg załatwiał za jednym zamachem dwie sprawy: utrwalał oficjalną wersję zbrodni katyńskiej, a zarazem wkiwał w jej kontekst Amerykanów. „Tak wygląda imperializm bez maski”³³, dodawał na końcu narrator. W wykorzystaniu środków mogących wzbudzić silne antyamerykańskie emocje kronika *Hańba amerykańskim ludobójcom!* osiągnęła prawdziwe mistrzostwo, czy istotnie okazało się ono skuteczne – wypada wątpić.

Obrazy, nawet najbardziej sugestywne, jak zdjęcia zrzuconych przez Amerykanów bomb, uciekających kobiet i dzieci, nagłówków polskich gazet informujących o użyciu broni bakteriologicznej, straciłyby wiele ze swej siły oddziaływania, gdyby je pozbawić stosownego, zapadającego w pamięć komentarza. Był on tym ważniejszy w przypadku mniej eksycytujących wizualnie materiałów. Niemal połowę kroniki *Hańba amerykańskim ludobójcom!* zajmują np. statyczne i mało ciekawe ujęcia z wiecu zorganizowanego w Warszawie przez Polski Komitet Obrońców Pokoju, ale i one zyskują dzięki słowom narratora: „My, obywatele miasta, które pokazało, że życie przekreśla plany morderców, przyłączamy swój głos do protestu wszystkich uczciwych ludzi na świecie. Hańba imperialistycznym ludobójcom! Wytrącimy z ich dłoni broń masowej zagłady. Potężny protest narodów świata powstrzyma ręce amerykańskich morderców”³⁴. Wyraźne to nawiązanie do zniszczenia Warszawy i jej odbudowy, tworzące zarazem obraz intencjonalnej wspólnoty („my, obywatele miasta”), łączącej zarówno odbiorców kroniki, jak i jej autorów – reprezentantów władzy. Wiązało się to z jeszcze jednym zabiegiem, stawianiem Amerykanów już nie tylko w kontrze do „świata pokoju” (czyli świata socjalistycznego), ale w kontrze do całego świata, zgodnie z opozycją przeciwstawiającą sobie świat „ludzi uczciwych” – zbrodniczym, odrażającym Amerykanom, przeciwko okrucieństwom których protestują wszyscy ludzie na ziemi.

Kronika *Hańba mordercom!*³⁵ kontynuuje dokładnie linię poprzedniczki, czyniąc tematem głównym oskarżenie Ameryki o użycie broni bakteriologicznej w Korei. „Nie mogą pokonać walczącego narodu w otwartej walce, więc sięgnęli do potępionej przez ludzką broń bakteriologiczną”³⁶, co, jak wynika z kroniki, polegało na zrzucaniu na terytorium

27 Tamże.

28 Tamże.

29 *Hańba amerykańskim ludobójcom!*, PKF 52/14, 1952, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,40347,strona-1>, 25.07.2014.

30 *Hańba mordercom!*, PKF 52/38, 1952, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,20172,strona-1>, 25.07.2014.

31 *Hańba amerykańskim ludobójcom!*, PKF 52/14, 1952.

32 Tamże.

33 Tamże.

34 Tamże.

35 *Hańba mordercom!*, PKF 52/38, 1952.

36 Tamże.

Korei bomb z owadami zarażonymi tyfusem, dżumą i cholera. Realizatorzy z pełną świadomością ukazywali widzom najbardziej drastyczne przykłady ofiar domniemanych amerykańskich zbrodni: „Przypatrzcie się, oto ofiary amerykańskich bomb napalmowych. Nie trzeba odwracać głowy; trzeba patrzeć i trzeba zrozumieć. To jest dzieło amerykańskich imperialistów, którzy chcą narzucić światu nową wojnę”³⁷. Widmo kolejnej wielkiej wojny, wywołanej przez kontynuatorów nazistów w zaledwie siedem lat po zakończeniu poprzedniej, musiało rodzić uzasadniony strach. Jednak zawartej w przekazie kroniki groźbie towarzyszyła nadzieja. Metodą na zapobieżenie wojnie miał być nowy porządek zaprowadzany na świecie przez Związek Radziecki i inne kraje z nim sprzymierzone. Stąd też powracające deklaracje solidarności z ludem północnokoreańskim, którego nieugięta walka przyczyniać się miała do zgaszenia imperialistycznych dążeń Stanów Zjednoczonych, odbierając im możliwość wywołania konfliktu globalnego. Kronikę, zgodnie z wojennym schematem, kończą patetyczne słowa: „Jesteśmy z wami, ludzie walczącej Korei. Jesteśmy z wami, przeciwko siewcom wojny i zarazy, przeciw zbrodniarzom i ludobójcom. Mordercy muszą ponieść karę. Pokój zwycięży. Pokój musi zwyciężyć!”³⁸.

Jedna z kronik z roku 1952 wyłamuje się w zauważalny sposób z ustalonej konwencji. To dokument *Dzieci bohaterskiej Korei*³⁹, którego akcja rozgrywa się tym razem nie w Korei, a w Polsce. Owe dzieci to koreańskie sieroty, które od 1951 r. masowo przybywały do Polski, by znaleźć schronienie i opiekę w polskich sierocińcach i ośrodkach wychowawczych⁴⁰. Przyjęcie wojennych sierot było jedynym wymiernym elementem pomocy, jaką PRL mógł udzielić dalekowschodniemu bratu. Ponieważ kronika rozgrywa się w Polsce, jej nastrój musi być zdecydowanie odmienny, odróżniający się od pozostałych. Zastosowano w niej najciekawszy chyba pod względem dramaturgicznym zabieg – oto obowiązkowe, początkowe ujęcia amerykańskich zniszczeń wojennych okazują się tylko koszmarnym snem małej, koreańskiej dziewczynki, śpiącej spokojnie w łóżku w zadbanym, polskim ośrodku. Dalej nie ma już miejsca na smutek czy wzbudzanie strachu. Atmosfera kroniki jest wręcz odrealniona w swym pełnym radości, pozbawionym problemów wydźwięku. Realizatorzy pokazują wesołe dzieci koreańskie podczas lekcji polskiego, wspólnych zabaw i wizyty polskich kadetów, zakończonej wspólnym śpiewem piosenki *Szła dziewczeczka do laseczka*. Spoglądający ze ściany sierocińca Bolesław Bierut i Kim Ir Sen patronują temu wzruszającemu zjednoczeniu dwóch narodów, budząc w widzu optymistyczne poczucie satysfakcji z tego rodzaju realnej pomocy udzielanej najbardziej poszkodowanym przez wojnę przedstawicielom narodu koreańskiego⁴¹. Tymczasem, jak pisze Jolanta Kryswata w reportażu *Sieroty koreańskie*, rzeczywistość odbiegała nieco od tego obrazu polsko-koreańskiej sielanki, dzieci i ich opiekunów wprawdzie uczono polskiego, ale i pieczołowicie przestrzegano, by nie zżyły się z Polakami i krajem, w którym się wychowywały. W każdej chwili mogły przecież zostać odesłane do Korei, ich pozostanie w Polsce było wykluczone⁴². Pojawienie się jednak takiej kroniki miało swoje uzasadnienie: skupienie się na podkreślaniu braterskich relacji polsko-koreańskich pozwalało twórcom przemilczeć brak przewagi wojsk północnokoreańskich w toczącej się wojnie.

W roku 1953, ostatnim roku wojny, zrealizowano dwie kroniki o diametralnie różnym wydźwięku w stosunku do poprzednich, zwłaszcza tych z roku 1952. Tytuł pierwszej z nich – *Na polach Korei*⁴³, choć może rodzić skojarzenia wojenne, sygnalizuje w istocie powrót do eksploatowanej przed wybuchem konfliktu tematyki wiejskiej. Początek jest tradycyjnie już antyamerykański: „Nad tą wsią przelecieli amerykańscy obrońcy wolności. Już im miasta nie wystarczają – sięją ogień i zniszczenie na wsie, na uprawne pola ryżowe”⁴⁴. Dalsza część materiału koncentruje się jednak bardziej na gloryfikacji północnokoreańskich rolników niż utrwalaniu negatywnego wizerunku Amerykanów. Ukazana na ekranie niezłomna postawa chłopów, którym w zbiorach obfitych plonów pomagają ochotnicy z Chin, radosna współpraca i uściski dłoni, dobitnie obrazują największe cnoty komunizmu – kolektywność i efektywną pracę. I choć narrator dziękuje koreańskim braciom „z duszy i z serca za walkę o wolność i o chleb”⁴⁵, nagłe przesunięcie tematu kroniki z działań wojennych na aktywność rolników jest oczywistym sygnałem zmiany sytuacji. W roku 1953 było już niemal wiadome, że definitywne rozstrzygnięcie konfliktu na korzyść którejkolwiek ze stron nie będzie możliwe. W świetle początkowych zwycięstw ar-

37 Tamże.

38 Tamże.

39 *Dzieci bohaterskiej Korei*, PKF 52/4, 1952, Polska, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/7042>, 25.07.2014.

40 Więcej informacji na temat sierot koreańskich: J. Kryswata, *Sieroty Koreańskie*, „Karta”, nr 42, 2004; S. Szyg, *Tragiczne rozstania – historia koreańskich sierot w Polsce*, <http://historia.org.pl/2012/09/02/tragiczne-rozstania-historia-koreańskich-sierot-w-polsce/>, 25.07.2014.

41 *Dzieci bohaterskiej Korei*, PKF 52/4, 1952.

42 J. Kryswata, dz. cyt.

43 *Na polach Korei*, PKF 53/04, 1953, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,20848,strona-2>, 25.07.2014.

44 Tamże.

45 Tamże.

mii północnokoreańskiej i jej wojennych celów było to wyraźnym niepowodzeniem. Stąd nagły przeskok ku tematowi wiejskiemu, zawierającemu nowy przekaz skoncentrowany na sukcesie, jakim jest życie i praca w pokoju, jakby tylko o to do tej pory chodziło. Identyczny schemat zauważamy też w kolejnej kronice, ostatniej poruszającej temat wojny. Znowu tylko początkowa wzmianka przypomina o amerykańskich nalotach („Korea. Kraj znękany wojną pragnie pokoju. Kiedy cichnie warkot amerykańskich samolotów, ludzie wracają na pola”) ⁴⁶. Całość materiału poświęcona jest wzorcowej, północnokoreańskiej wiosce Chem Nam Ri, której mieszkańcom radzieccy przyjaciele przysyłają w darze nowy traktor. Co ciekawe, wzmianka o Związku Radzieckim pojawia się w wojennych kronikach po raz pierwszy właśnie w tej ostatniej i to wyłącznie w kontekście braterskiej pokojowej współpracy. Nie mogło być to bezcelowe; zapomnienie o ZSRR w kontekście wojny koreańskiej miało z pewnością na celu wytworzenie przekonania, że Związek Radziecki nigdy (w przeciwieństwie do imperialistów amerykańskich) nie ingeruje w sprawy innych narodów, zaś Korea Północna, jako pełnoprawny i dojrzały twór państwowy, doskonale sama radzi sobie w czasie wojny, nie uciekając się do szukania wsparcia u kogokolwiek czy zaślania się czyjąś siłą. Wzmiankuje się jedynie o pomocy ze strony Chin, ale nie o regularnej chińskiej armii, tylko o „ochotnikach chińskich”, najbliższych Koreańczykom braciach, którzy dobrowolnie ofiarowali swoje wsparcie. W kronikach z 1953 r. dominuje więc pacyfistyczne przesłanie: „Korea pragnie pokoju”. Wartym odnotowania jest jednak także sposób przedstawiania w nich Amerykanów. Brak już ulubionego przez propagandę określenia „imperialiści amerykańscy”, brak też utożsamiania ich z hitlerowcami. Zamiast tego w określeniach „obrońcy wolności” czy „łobuzy” zastępuje się powagę i oskarżycielski ton niespotykaną nigdy wcześniej nutką ironii⁴⁷.

Warto w tym miejscu pokusić się o podsumowanie kronik filmowych poświęconych wojnie koreańskiej, które zdecydowanie wyróżniają się na tle innych. Szczególnie rzuca się w oczy ich schematyczność, wszystkie wojenne kroniki zbudowane są w ten sam sposób: rozpoczynają je słowa oskarżenia wobec Amerykanów („imperialistów”, „żołdaków” czy „ludobójców”), w tle budzące grozę ujęcia zniszczeń wojennych, co zawsze jednak skonstrastowane jest z przynoszącym nadzieję obrazem pomyślności, jaką niesie z sobą socjalizm, ukazywanej czy to na przykładzie dobrobytu w Polsce, czy rozwoju rolnictwa w Korei Północnej. Całość uzupełniają zapewnienia o braterskim wsparciu i podziękowania za walkę toczoną – jak przekonywano – także i w naszej sprawie. A jednak nie opuszcza widza wrażenie abstrakcyjności tego w zamierzeniu bardzo sugestywnego przekazu. Choć Korea teoretycznie stanowi podmiot konfliktu, wyraźnie widać, że w istocie jest przedmiotem wielkiej rozgrywki, światowej walki systemów. Dlatego też autorom kroniki mniej chodzi o pokazanie samej Korei i jej mieszkańców, a bardziej o realizowanie okazji funkcji perswazyjnej, mobilizującej polskich widzów do opowiedzenia się po jedynie słusznej sprawie socjalizmu, a przeciw zbrodniczemu amerykańskiemu imperializmowi. Z kronik widz nie dowiaduje się więc niczego na temat samej Korei; ich akcja mogłaby toczyć się w dowolnym miejscu na ziemi, są bowiem tylko zlepkiem tych samych, powielanych w nieskończoność propagandowych haseł, dotyczących komunizmu i imperializmu. Jak pisze A. Leszczyński: „Chociaż podkreślano chętnie rolę Korei w militarnym układzie sił w tej części Azji, można – jak sądzę – twierdzić, że w istocie większe znaczenie od sukcesu bądź porażki wojskowej miał rezultat wojny w wymiarze polityczno-propagandowym. W Korei bowiem stanęły przeciw sobie nie tylko dwa bloki wojskowe, ale dwa systemy polityczne i społeczne, dwie ideologie, dwa światy.”⁴⁸ Stawką tej rozgrywki nie była niepodległość odległego państwa, ale zwycięstwo w wojnie ideologicznej. Ponieważ do ostatecznego tryumfu komunizmu nie doszło, stracono zainteresowanie losem Korei i Koreańczyków, naszych braci, którzy liczyli się tylko wtedy, gdy walczyli o komunistyczny ład.

Należy także wnikliwie przyjrzeć się kategorii wroga, w wojennych kronikach wyłącznie odnoszącej się do Amerykanów. Przemilczany został całkowicie udział sił zbrojnych innych państw zachodu w tym konflikcie, a także – co interesujące – armii południowokoreańskiej, o której nie wspomniano ani razu. Południe kraju i jego mieszkańcy zdają się w ogóle nie istnieć. Jedna wzmianka o „marionetkowym rządzie Korei Południowej” sugeruje istnienie zaledwie grupki proamerykańskich kolaborantów, niemających żadnego znaczenia dla całego narodu koreańskiego. On jest bowiem reprezentowany wyłącznie przez rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, dlatego istnienie wojska południowokoreańskiego, walczącego u boku wojsk USA przeciwko komunistycznej armii północnokoreańskiej, musiało zostać przemilczane. Tocząca się wojna modelowana była więc na walkę ogółu Koreańczyków z amerykańskim agresorem, w czym nie mieścił się opór części narodu koreańskiego wobec tylko w założeniu niosącej pokój i dobrobyt ideologii komunistycznej.

46 *Ze świata: Korea*, PKF 53/30, 1953, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,41419,strona-2,25.07.2014>.

47 Tamże.

48 A. Leszczyński, dz. cyt. s. 48.

Elementem łączącym wszystkie wojenne kroniki jest także osadzenie ich w rzeczywistości wiejskiej. Miasta zostają całkowicie pominięte, to koreańska wieś staje się centralnym punktem odniesienia. Realizatorzy pokazują nie zniszczone budynki czy zabytkowe miejsca, ale zbombardowane pola uprawne i gospodarstwa. Wynikało to nie tylko z rzeczywistości agrarnego charakteru społeczeństwa koreańskiego. Wątek wiejski był ważnym elementem budowania poczucia internacjonalistycznej wspólnoty, wszak wszędzie, niezależnie od położenia geograficznego, żyli tacy sami rolnicy, którym socjalizm przyniósł wreszcie należyłą godność i radość z uprawiania ziemi. Jednocześnie jednak zawężenie tematyki koreańskiej do obszaru wiejskiego ma też drugie dno. Jest znakiem pewnego rodzaju azjatyckiej drugorzędności, sprawdza wizerunek Korei do wymiarów kraju rolniczego, jeszcze nierozwiniętego, dla którego jedyną szansą na przyszłość jest przyjęcie socjalizmu. Ograniczenie do rzeczywistości wiejskiej jest kolejnym znakiem tego, jak niewielką wiedzą na temat Korei dysponowała ówczesna propaganda, jak mało na jej temat przekazywała. Wybrano więc wieś, temat znany doskonale z własnego podwórka, dopasowujący się do każdego realiów, tym bardziej że nie funkcja informacyjna była tu najważniejsza, lecz umiejętne „sprzedanie” idei.

Zakończenie wojny koreańskiej przyniosło zdecydowany – w porównaniu z latami poprzednimi – spadek zainteresowania tematyką koreańską. Następne kroniki nie wracają już do zacieklego, antyamerykańskiego tonu i nachalnej propagandy. Swoją rolę odgrywała w tym niewątpliwie śmierć Stalina, żelaznego spoiwa, łączącego dotychczas wszystkie kraje komunistyczne. Jego śmierć i wyraźna zmiana polityki za czasów Chruszczowa, przyniosły pewne poluzowanie stosunków Korei Północnej i Związku Radzieckiego, a, co za tym idzie, także i stosunków polsko-koreańskich. Przez kilka lat po zakończeniu wojny, w Polsce przebywały jednak jeszcze sieroty koreańskie, które w roku 1956 odwiedził sam Kim Ir Sen. Jego wizytę uwiecznia oczywiście kronika filmowa, ze wszech miar mało interesująca. Jest ona zwykłym, *stricte* dokumentalnym zapisem odwiedzin północnokoreańskiego przywódcy, pozbawionym głębszej wymowy. Komentarz jest nader skromny, zdjęcia pokazują występy koreańskich dzieci i zadowolenie ich „umiłowanego przywódcy”⁴⁹.

Kolejna kronika pochodzi z 1959 r. i przedstawia sukces odbudowującej się po wojnie Korei Północnej (nazywanej tu Koreą Ludową). O wojnie przypominają jedynie słowa „niebawem śladu nie zostanie po amerykańskich bombardowaniach”⁵⁰, ale są one raczej pretekstem do pokazania dynamicznego rozwoju kraju niż powrotu do wojennej narracji. Na ekranie ukazuje się kolejno odbudowywana stolica – Phenian, kombinat metalurgiczny i pola uprawne. Przekaz jest optymistyczny i podnoszący na duchu: Korea, tak bardzo wyniszczona za sprawą wojny, dziś z sukcesem rozwija przemysł i rolnictwo, buduje miasta i równościowy ustrój socjalistyczny⁵¹.

Także w latach sześćdziesiątych tematyka koreańska niemal znika z pola uwagi autorów PKF, sygnalizując coraz większy spadek zainteresowania Koreą oraz rozluźnienie wzajemnych stosunków. Wzmianka dotycząca Korei pojawia się w okolicznościowej kronice z okazji Dnia Kobiet z 1966 r. Jest to dość lekka w charakterze i zabawna kronika, traktująca o kobietach wykonujących typowo męskie zawody w różnych krajach socjalistycznych. W tym kontekście pojawia się informacja o kobiecej załodze północnokoreańskiego kutra rybackiego. Jak dowiadujemy się, kobiety „radzą sobie z nawigacją i wyciąganiem ciężkich sieci”⁵². Z racji tematu brak w kronice politycznych nawiązań. Te z kolei pojawiają się w kronice z roku 1968, której tematem jest schwytywanie przez marynarkę Korei Północnej amerykańskiego okrętu szpiegowskiego Pueblo. Na przykładzie tej kroniki świetnie widać po-stalinowską zmianę narracji kronik filmowych; wydarzenie takie jak to mogłoby być doskonałą okazją do powrotu silniej antyamerykańskiej retoryki i straszenia amerykańskim imperializmem. Tymczasem w piętnaście lat po zakończeniu wojny schwytywanie szpiegowskiego statku wroga zarejestrowane zostaje w dość oszczędny, dokumentalny sposób, z równie oszczędnym, pozbawionym obelżywych epitetów i jawnych oskarżeń komentarzem⁵³.

Dwie kroniki z lat sześćdziesiątych, w których pojawia się Korea Północna, nie mogą zmienić faktu, iż tematyka koreańska została zdecydowanie zmarginalizowana. Jak już wspomniano, współpraca Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z Polską Rzeczpospolitą Ludową żywa jeszcze w latach pięćdziesiątych, z każdym kolejnym rokiem bledła coraz bardziej. Kim Ir Sen, rozczarowany kierunkiem, w jakim podążały Związek Radziecki po śmierci Stalina i Chiny, poszedł w stronę izolacjonizmu i ochłodzenia dawnych sojuszy. Także w Polsce, im więcej lat mijało od rozbudzającej emocje wojny koreańskiej, tym mniej pojawiało się powodów do zwrócenia większej uwagi na dalekowschodni kraj. W latach

49 *Spotkanie*, PKF 56/29, 1956, Polska, <https://www.youtube.com/watch?v=joW5oUg9UBU>, 25.07.2014.

50 *W Korei*, PKF 59/18 B, 1959, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,28380,strona-2>, 25.07.2014.

51 Tamże.

52 *Portrety*, PKF 66/10B, 1966, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,30710,strona-2>, 25.07.2014.

53 *Pueblo*, PKF 68/43A, 1968, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,31446,strona-2>, 25.07.2014.

siedemdziesiątych nie poświęcono Korei ani jednego materiału w PKF, ostatni, zrealizowany po szesnastoletniej przerwie, dotyczył wizyty Kim Ir Sena w Polsce w 1984 r. Datę tę można uznać za symboliczną, wydarzenie miało bowiem miejsce dziesięć lat przed śmiercią Kim Ir Sena i zakończeniem realizowania Polskiej Kroniki Filmowej. Oficjalnej wizyty głowy sojusznicznego państwa nie można było zignorować, brak jednak w kronice dawnych, płomiennych zapewnień o braterstwie, jedności i współpracy i tego pełnego emocji tonu, tak dominującego w przekazie kronik z okresu wojny koreańskiej. Padają sztapowe już słowa o wielkim sukcesie państwa północnokoreańskiego, o cywilizacyjnym skoku, jaki nastąpił po wojnie. Narrator wyraża nadzieję, że rozmowy pomiędzy Kim Ir Senem a Wojciechem Jaruzelskim przyniosą „ożywienie dwustronnych kontaktów” krajów, które „mają sobie wiele do zaoferowania”⁵⁴, ale nawet retoryka wzajemnej współpracy jest zdecydowanie bardziej ostrożna i oszczędna. Ideę jedności wszystkich państw socjalistycznych, tak eksploatowaną za czasów stalinowskich, poddał rewizji upływający czas, a jej stopniowy upadek pokazał, jak bardzo oderwane od rzeczywistości i naiwne były wizje bliskości krajów tak od siebie odległych i obcych kulturowo, jak Polska i Korea Północna. Przemiany, zmaganie się z wewnętrznymi problemami i konieczność dbania w pierwszej kolejności o własny państwowy interes, ostudziły ideologiczny zapał z początku lat pięćdziesiątych. Wizyta Kim Ir Sena w Polsce, na pięć lat przed upadkiem ustroju, stała się z perspektywy historycznej bardziej przypieczętowaniem końca pewnego etapu niż początkiem nowego. Polska Kronika Filmowa, w PRL-u zawsze na straży wszelkich ważnych wydarzeń, była świadectwem tego końca.

Tematyka koreańska nie mogła z oczywistych względów stać się istotnym tematem w przekazie PKF. A jednak na przełomie lat 40-50 ukazało się w niej kilkanaście materiałów poświęconych temu odległemu krajowi, który stał się pierwszą areną zbrojnego starcia obu rywalizujących ze sobą systemów politycznych. Miało to istotny wpływ na charakter przekazu. Wypada się zgodzić z A. Leszczyńskim, iż „w Polsce Korea funkcjonowała naturalnie jedynie w wymiarze propagandowym. Kraj odległy, nieznan, obcy kulturowo stał się nagle – z dnia na dzień – bliskim towarzyszem w walce. Korea pojawiała się niemal w każdym przemówieniu podczas obrad Komitetów Obrońców Pokoju, w każdym artykule czy lekcji poświęconej sytuacji politycznej świata”⁵⁵. Pojawienie się to miało jednak miejsce zawsze w jakimś szerszym kontekście (jak pochwała socjalistycznej reformy rolnej) czy też w odniesieniu do czegoś (jak zagrożenie ze strony Stanów Zjednoczonych). Korea, kreowana na ofiarę amerykańskiego imperializmu lub beneficjenta dobroci ZSRR, nigdy tak naprawdę nie stała się samodzielnym podmiotem. Sami realizatorzy PKF posiadali zapewne nikłe pojęcie na temat tego dalekowschodniego, mało znanego kraju, ale też żadnego pojęcia mieć nie musieli, bowiem informacyjny charakter kronik poświęconych Korei był zaledwie fasadą dla spełnianych przez nie funkcji propagandowych.

BIBLIOGRAFIA:

- [1] Cieśliński M., *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944-1994*, Warszawa 2006.
- [2] Krysowata J., *Sieroty Koreańskie*, „Karta” nr 42, 2004.
- [3] Leszczyński A., *Wojna koreańska w propagandzie Polskiej od czerwca do grudnia 1950 roku*, „Przegląd Historyczny”, T. 86, 1996.
- [4] Rurarz J., *Historia Korei*, Warszawa 2009.

NETOGRAFIA:

- [5] Nastalek-Żygadło G., *Walka o pokój. Propaganda antywojenna w lat 50. w polskim filmie dokumentalnym*, histmag.org/Walka-o-pokoj.-Propaganda-antywojenna-lat-50.-w-polskim-filmie-dokumentalnym-6250, 25.07.2014.
- [6] Szyc S., *Tragiczne rozstania – historia koreańskich sierot w Polsce*, historia.org.pl/2012/09/02/tragiczne-rozstania-historia-koreanskich-sierot-w-polsce, 25.07.2014.
- [7] www.kronikarp.pl/start, 25.07.2014.
- [8] www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl, 25.07.2014.
- [9] www.youtube.com/watch?v=joW5oUg9UBU, 25.07.2014.

54 *Wizyta przyjaźni*, PKF 84/22, 1984, Polska, <http://www.kronikarp.pl/szukaj,33964,strona-2>, 25.07.2014.

55 A. Leszczyński, dz. cyt.